Rok III. Tarnów, dnia 13 października 1935 r. Nr. 41.

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



Część uczestników I. Zjazdu Delegowanych Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diecezji tarnowskiej.

W środku siedzą: JE. Najprzew. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr Franciszek Lisowski i JE. Najprzew. Ks. Biskup Sufragan Dr Edward Komar, Asystent Diec. A. K.

Stara — a wiecznie młoda potęga.

Wszyscy znamy różaniec, ale różne mamy o nim zapatrywania. Często można słyszeć, że różaniec nie jest już modny, że się przeżył, że może być dobry dla ludzi, nie umiejących czytać, dla starych; dla ludzi postępowych, robotników uświadomionych, modnych kobiet, nowoczesnej młodzieży — to on już nie na czasie!

Jakkolwiek takie puste powiedzenia plątają się po świecie, wszyscy rozumieją i czują — źli i dobrzy — że w różańcu tkwi wielka siła po wszystkie czasy. Cóż tego dowodzi? Dzisiejsi niedowiarkowie i wolnomyśliciele zajmują się różańcem i poważnie się go boją. Piszą o nim, targają różańce i depczą je. Nie czyniliby tego, gdyby różaniec był przeżytkiem na dzisiejsze czasy, gdyby nie mieli dowodów, ile ta modlitwa czyni dobrego w życiu człowieka. Jak ich to kole w oczy, jak drżą ze złości, gdy zagranicą naszą u robotnika lub dziewczyny zobaczą różaniec. Biedni... nie domyślają się, że walcząc z nim, publicznie głoszą o jego sile, że różaniec jest zawsze — i dzisiaj też — gwoździem do trumny wszystkich herezyj!

Dobrzy katolicy znają jego siłę i za nic na świecie by go nie oddali. Gdyby się chcieli wypowiadać o jego duchowych i doczesnych dobrodziejstwach, powstałaby nie kończąca się litanja błogosławieństw różańca. Litanja z życia dzieci, młodzieży, matek i ojców. W niej sprawdza się dosłownie proroctwo, które Najświętsza Marja Panna wyrzekła o sobie: „Odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody" (Łuk. I.). W istocie błogosławią Jej imię katolickie ludy cywilizowane, w lepiankach murzyńskich rozpowszechniony różaniec, pod chińskiem i japońskiem niebem też modlą się na różańcu. Miejsce złotych bożków i amuletów zajmuje katolicki różaniec. W naszych muzeach

przechowują się różańce bohaterów narodowych. O jaka to przecudna armja czcicieli Królowej Różańca św. przesuwa się po świecie! Armja, do której ciągle werbują się nowi rycerze i rycerki! Nieustraszona, bo naprzyrodzoną pomoc mająca.

Różaniec — to modlitwa stara, a wiecznie młoda; dziwnie prosta, a zarazem bardzo głęboka... „Różaniec — to 15 tajemnic zbawienia naszego, uwiniętych w 15 dziesiątków Pozdrowienia anielskiego i przeplecionych 15 razy modlitwą Pańską z dodaniem Wierzę w Boga Ojca“. To cała treść różańca św. — jak to pięknie pisze Ks. Lipiński.



Miesiąc Różańca św.

Każdy się na nim potrafi modlić, bo on i dla prostych i dla uczonych bardzo przystępny. A myślą i wargami modlimy się na różańcu. Rozmyślać o tajemnicach różańca i odmawiać Ojcze nasz i Zdrowaś Marjo — to rzecz wcale nie trudna! Trzeba tylko chcieć wziąć różaniec do ręki, wiarę i miłość do Boga wzbudzić, a rozmyślanie pójdzie zczasem jak z płatka. Łatwo nam przychodzą myśli o osobach i rzeczach kochanych: matce o dzieciach, młodym o narzeczonych, o zabawach, o przyszłości... Nigdy nam takie myśli się nie znudzą, choć ciągle prawie o tym samym przedmiocie. Gdy na tle tajemnic zbawienia naszego rozmyślać będziemy, damy tem wyraz naszej miłości do Boga... i niejedna trudność naszego życia się nam wyjaśni i serce nasze uspokoi.

Najpierw różaniec odpowie nam po mistrzowsku na bolączki naszych czasów i naszych sumień. I tak na pytania: Od czego zacząć poprawę naszych czasów? Co jest najważniejsze dla uspokojenia wzburzonego świata? — odpowiada nam I-sza część różańca. Staje przed nami ten znany pytajnik: dlaczego?... poco?... Dlaczego Pan Jezus przyszedł na świat? Dlaczego wybrał ubóstwo, ukrycie i pracę? Dlaczego? Aby wskazać na najważniejszy warunek szczęśliwego życia jednostek i społeczeństw: Szukajcie najpierw Królestwa Bożego... nie światowego... nie opartego na cudzej krzywdzie, ale Bożego królestwa w sercach i postępowaniu dobrem u ludzi. Tego brak i dlatego tak źle na świecie.

W części II-giej podobne rodzi się pytanie. Poco Pan Jezus krwawo się pocił... pozwolił biczować? Poco dobrowolnie chciał cierpieć i na haniebnym umarł krzyżu?... Poco? By dusze nasze zbawić, by nam dać wzór, jak trzeba zachowywać się w cierpieniu, by się poświęcać za drugich i nawet wrogom dobrze czynić!

Wreszcie z II-ej do III-ej części rozważania przeprowadza nas różaniec, ucząc o męstwie. Nie trzeba opadać na siłach wśród cierpień, biedy i szyderstw! Po Wielkim Piątku następuje Wielkanoc. Po cierpieniu radość!

Na wszystkie trapiące pytania znajdą się odpowiedzi, bo trzy części różańca: radosna, bolesna i chwalebna oplatają wszystkie okoliczności naszego życia. Przecież z radosnych i bolesnych dni tworzy się życie nasze. Radość i cierpienie z Bogiem zaskarbia nam chwałę nieba. Różaniec wprowadza do serca równowagę, żeby w radości nie być zanadto radosnym, a w cierpieniu smutnym. Oto sekret, że ludzie, prawdziwi czciciele Matki Boskiej, zarówno w radości jak i cierpieniu mają zawsze miły, zaświatowy uśmiech...

Któż policzy, ile dobrodziejstw i pociechy dawał różaniec w czasie ostatniej wojny? Widziałem — jeszcze dzieckiem będąc — u oficerów i żołnierzy w czasie zawieruchy wojennej różańce w ręku. „To moja jedyna pociecha i wspomnienie domu rodzinnego“ — mawiali. Tak było nierzadko na froncie! W domu rodzinnym matki modliły się z dziećmi za tatę, który Bóg wie, czy jeszcze żyje...

Czyście oglądali kiedy pobojowiska?... Można było często widzieć nad mogiłą, na prędce rękami kolegów usypaną, krzyżyk z patyków związanych sznurkiem i wbity w świeżą ziemię, a na nim przewieszony różaniec nieboszczyka... To był znak, że w grobie leży rycerz Marji!...

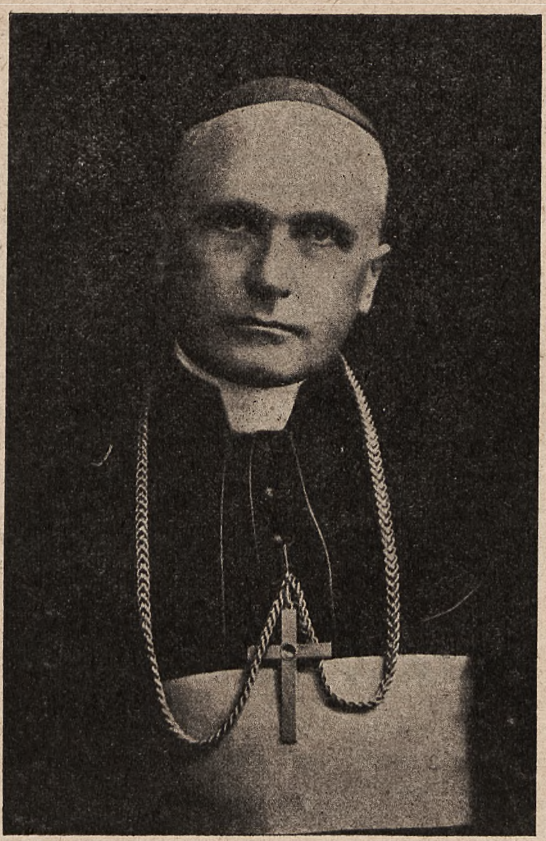
* * *

W życiu naszem też zapanuje jesień. I mogiłę naszą okryją pożółkłe liście... Jakimi byliśmy w życiu czcicielami Marji dotąd?

Różaniec w ręku niech nam będzie przewodnikiem w wiośnie... lecie... i jesieni życia!

„O jak są miłe i słodkie wyrazy,
Które śpiewamy sto pięćdziesiąt razy,
W tych tajemnicach róża się rozwija
Jezus i Maryja“.

Red.



J. E. Najdostojniejszemu Księdzu Biskupowi

Drowi Edwardowi Komarowi

w dzień Jego Imienin składamy z głębi serca płynące życzenia wszelkich łask Bożych i zanosimy za Niego gorące do Boga modlitwy.

Oblicze religijne Abisynji.

Tak często obecnie pisze się i mówi o Abisynji, że godzi się przy tej okazji przyjrzeć sprawie religijnej tego kraju, szczycącego się bardzo staremi tradycjami chrześcijańskiemi.

Światło Ewangelji poznała Abisynja, zwana właściwie Habesz, mniej więcej w początkach IV. wieku naszej ery. Jako pierwsi jej apostołowie, występują w tym czasie Frumencjusz i Edesjusz, kupcy, lub — jak twierdzą inni — uczeni podróżnicy tyryjscy, dwaj rodzeni bracia. Działalność ich była tak owocna, że nietylko nawrócili znaczną część ludności Habeszu, ale nawet Frumencjusz stał się wielkorządcą kraju w imieniu małoletniego króla. Gdy władzę nad Abisynją objął wreszcie wychowanek Frumencjusza, wtedy ten przyjął święcenia kapłańskie, a następnie około roku 327, otrzymał z rąk patrjarchy aleksandryjskiego Atanazjusza godność biskupa Aksum, ówczesnej stolicy Abisynji. Ruiny tego starożytnego miasta znajdują się koło dzisiejszego Adua, niedaleko granicy włoskiej kolonji Erytrei.

Zależność kościelna od Aleksandrji odbiła się później na formach chrześcijaństwa abisyńskiego. Młode i niedość jeszcze silnie ugruntowane chrześcijaństwo Abisynji nie uległo wprawdzie propagandzie herezji arjańskiej, jednak w następnym zaraz wieku wpadło wraz z biskupami Aleksandrji w błędy monofizytyzmu (uznającego w Chrystusie tylko jedną naturę), potępionego na soborze w Chalcedonie w r. 451. Zczasem, gdy łączność z Aleksandrją ze względu na znaczne oddalenie osłabła, monofizytyzm abisyński zabarwiły dodatkowe liczne obrzędy i nauki, przejęte z religji mojżeszowej, a nawet pogaństwa.

W dzisiejszej religji abisyńskiej, która uznaną jest za wiarę państwową, obok chrztu przez zanurzenie istnieje obowiązek obrzezania i każdy należący do niej obowiązany jest nosić na szyi błękitną opaskę. Spowiedź uznają Abisyńczycy dopiero po dwudziestym piątym roku życia, komunikują natomiast od dzieciństwa i to pod dwiema postaciami. Msza odprawiana jest w każdej świątyni raz tylko dziennie. Świątynie są dwóch typów, kwadratowe na północy kraju i okrągłe na południu, zawsze budowane według wzorów żydowskich, tj. obejmujące podwórzec zewnętrzny — „kunjamalt", w środku którego wznosi się „kudist", odpowiadające „miejscu świętemu" świątyni żydowskiej, a wewnątrz tego ostatniego „miejsce święte świętych" — „makdas", dostępne tylko dla kapłanów i zawierające „tabot", tj. arkę przymierza, w której przechowywane jest Pismo św., przybory liturgiczne, kadzielnice, krucyfiksy i t. p., oraz wypisane na pergaminie imię patrona świątyni. Z tyłu świątyni mieści się t. zw. „beatelehem", gdzie przygotowuje się chleb do komunji.

Małżeństwo jest uważane za zwykłą umowę. Istnieje jednak również specjalna forma małżeństwa połączonego z błogosławieństwem w świątyni, które jest nierozerwalne i kobiecie zapewnia przywilej równości społecznej z mężem. Żenić się mogą również kapłani, ale tylko raz jeden. Oprócz kapłanów świeckich są też i zakonnicy, którym żenić się nie wolno.

Na czele schizmatyckiego kościoła Abisynji stoi „abuna", otrzymujący potwierdzenie swej godności od schizmatyckiego patrjarchy koptyjskiego z Aleksandrji, co dziś jest jedynym śladem dawnego związku chrześcijan Abisynji z patrjarchami aleksandryjskimi. Obok „abuny" istnieje stanowisko t. zw. „alaków", zarządzających majątkami kościelnemi, oraz kapłanów i diakonów. Chociaż jedną z głównych części nabożeństw abisyńskich jest odczytywanie Pisma św., do którego włączono i księgę Henocha, wiernym ksiąg świętych czytać nie wolno. Wyjątek jedyny stanowią psalmy Dawidowe. Językiem liturgicznym Abisyńczyków jest stare etjopskie narzecze ghez, wyszłe z użycia jeszcze

w 14-tym wieku; mimo 90 procentów analfabetyzmu, wszyscy potrafią w języku tym śpiewać psalmy. Abisyńczycy święcą zarówno niedziele, jak i soboty, posiadają nadto wiele świąt i niezliczoną ilość postów. Wieprzowiny i innych potraw „trefnych“ nie używają. Czczą obrazy święte, przedestkiem wizerunki Matki Boskiej, którą nazywają „Stworzycielką świata“.

Do powyżej opisanego kościoła państwowego należy mniej więcej połowa 10-miljonowej ludności Abisynji. Ponadto działają tam schizmatyckie obrządki: koptyjski, syryjski i ormiański, oraz żydowska sekta wspomnianych już Falaszów.

Katolicy na chrześcijan abisyńskich zwracali baczną uwagę oddawna. Papież Juljusz III. wysłał do Abisynji w roku 1555 cały zastęp misjonarzy Jezuitów z biskupami na czele, którzy przez prawie sto lat z wielkim pożytkiem dla Kościoła i narodu abisyńskiego tam pracowali. W roku 1632 misjonarze z kraju tego zostali usunięci i dopiero w roku 1702 udało się tam dotrzeć Kapucynom. Niedługo i tym razem trwała zbożna praca, a na nowo podjętą być mogła w r. 1839, gdy do środk. Abisynji dotarł misjonarz Łazarzysta O. de Jacobis i św. Kongregacja Propagandy utworzyła w Abisynji oddzielną prefekturę apostolską. Obecnie w Abisynji katolików jest około 60 tysięcy. Władzę kościelną sprawuje delegat apostolski na Egipt, Arabję i Palestynę, oraz wikarjusze apostolscy w Gouala i Harax i prefekt apostolski w Abdis Abeda. („Rola Kat.“).

Młodym pod rozwagę.

Sam jeden szedł szlachetny a silnej woli młodzieniec na wędrówkę życia. Szedł, a serce smutkiem i łzami wezbrane, silnie mu biło; przyciskał je biedak oburącz i bał się obejrzeć za rodzinnym domem, aby się nie rozczulić.

W domu tym została matka jego, a ta matka mu rzekła:

— Trzeba ci iść w świat, dziecię drogie; za kilka lat wrócisz tu do starej matki, która w samotności czekać na cię będzie u tego ogniska i której będziesz podporą i pociechą na ostatnie lata.

Chciałabym wyruszyć z tobą, bo źle i niezdrowo człowiekowi samemu przebiegać drogę, ale gdy tego uczynić nie mogę, poszukaj sobie towarzysza.

Wielu ich znajdziesz do wyboru, bo wszystko lgnie do młodego; ale pamiętaj, aby towarzyszem twym był ten Anioł, co Tobiaszą niewinnym do starych rodziców doprowadził...

— Kogóż zatem mam wybrać, matko? I jakież imię tego, którego pragniesz dla mnie?...

Matka, ostatnim uściskiem żegnając swe dziecię, szepnęła mu imię jakieś do ucha i po kilkakroć powtórzyła:

— Jego, tylko jego, mój synu!

— Dobrze, matko droga, usłucham twej rady!...

* * *

Dobry chłopczyna szedł sam skalistą i stromą ścieżką życia, a gdy szedł, przed okiem jego przesunął się jasny cień i głos mu jakiś poszepnął:

— Chcesz mnie mieć za towarzysza swojego?

— Jakże się zowiesz?

— Chwała!

— Eh! to nie imię, które mi matka poszepnęła, zejdź z mej drogi!...

* * *

Dalej rozkoszne uczucie przejęło go na wskróś, a czarowny głos, niby pasterska piosenka w dolinie, zapytał go:

— Chcesz mnie za towarzysza?

— Jak się ty zowiesz?

— Przyjemność!

— I to nie imię, które mi poszepnęła matka, zejdź z mej drogi!

* * *

A dalej zdawało mu się, że na skrzydłach leci, że żadnego nie czuje znużenia; a głos serdeczny, jak wietrzyk poranny i słodki jak matki pieszczota, zawołał:

— A mnie czy chcesz za towarzysza?

— Jakież imię twoje?

— Jam jest Miłość!

— Nie, nie, to nie imię, które mi matka poszepnęła; idź sobie swoją drogą...

* * *

A gdy wieczór nadchodził, naszemu wędrownemu było smutniej, niż od rana, bo samotnie cały dzień spędził; aż nagle jakaś nieznana siła weń wstąpiła na donośny nowy głos:

— Chcesz mnie mieć za towarzysza?

— Jakie twoje imię?...

— Obowiązek.

— O! chodź, chodź ze mną, twoje to imię matka poszepnęła mi...

* * *

W kilka lat potem wrócił cnotliwy, szlachetny, z silną wolą i zawsze niewinnem sercem młodzieniec do starej matki.

W dom ubogi wniósł dla niej opiekę i pociechę na późne lata. **Red.**

Kult królowej Jadwigi w Polsce.

W dwadzieścia lat po śmierci królowej Jadwigi przystąpiono do przygotowań, związanych z procesem beatyfikacyjnym. Arcybiskup gnieźnieński, Wojciech Jastrzębiec, powołał na prośbę wiernych komisję, która zajęła się przygotowaniem procesu beatyfikacyjnego królowej Jadwigi. Do tej komisji weszli wybitni duchowni i dygnitarze świeccy, jak kanclerz Zbigniew Oleśnicki, biskupi, dziekan i oficjał krakowscy, opat klasztoru w Tyńcu i wielu innych.

Komisja zajęła się dokładnem zbadaniem cudów, zdziałanych za wstawiennictwem świątobliwej królowej. Dowodem tego, że cuda te były liczne, jest fakt, że istniał „Spis cudów Jadwigi Polskiej Królowej“, jak wynika z katalogu rękopisów kapituły krakowskiej. Dokument ten zaginął z biegiem czasu i dotychczas nie został jeszcze odnaleziony.

Praca, zmierzająca do wdrożenia procesu beatyfikacyjnego, została później przerwana z powodu przygotowań do wojny, która pochłonęła również fundusze, zebrane na koszta akcji beatyfikacyjnej.

Wszakże kult królowej Jadwigi zachował się i nadal, także po wygaśnięciu dynastji Jagiellonów, chociaż nie w tej mierze oczywiście, jak w dobie, kiedy pamiętano powszechnie jej świątobliwość. Kult ten przechowywał się w sercach jednostek oświeconych, znających żywot wielkiej królowej. Kult ten ujawnił się znowu bardzo wyraźnie w najnowszych czasach, kiedy to krótko przed wybuchem wojny światowej nieżyjący już dziś Ks. Biskup Bandurski rzuca myśl zajęcia się sprawą beatyfikacji królowej Jadwigi.

Przykładem pod tym względem służy zresztą Polsce kanonizacja francuskiej bohaterki narodowej, Joaonny d'Arc, której wyniesienie na ołtarz było również w ciągu wieków odkładane, aż wreszcie niedawno urzeczywistnione. Budzi się więc w naszym kraju znów kult świątobliwej królowej. Masowo odwiedza się jej grób na Wawelu, a liczne wota zawieszone świeżo na ołtarzu katedry, przed którym modliła się królowa, świadczą o nowych łaskach, otrzymanych za pośrednictwem śwtątobliwej Jadwigi, żyjącej jeszcze w sercach i pamięci narodu polskiego

Znak rozpoznawczy.

Ze wspomnień proboszcza.

Była to noc październikowa. W północ usłyszałem zdala dudnienie ostatniego pociągu, który wjeżdżał na stację; potem mocno zasnąłem. Nagle doszedł mnie jakiś przejmujący dźwięk. Czy śniłem? Czy to może dzwonek u bramy, który rozległ się po całym domu? Z zapartym tchem wsłuchiwałem się w noc przez kilka sekund. Nie, nie myliłem się: dźwięk powtórzył się głośniej i bardziej przejmują co niż przedtem — jak głos, wołający o pomoc. Pośpiesznie ubrałem się, odsunąłem firanki i otworzyłem okno.

— Kto tam? — zawołałem.

Szorstki, nieznany mi głos odpowiedział:

— Czy tam mówi proboszcz tej miejscowości?

— Nie, proboszczem nie jestem; jestem jego wikarym. Czego pan sobie życzy?

Z dołu doszła mię odpowiedź:

— Proszę pójść ze mną zaraz na dworzec do ciężko rannego.

Prędko skończyłem z ubraniem się, poszedłem do kościoła po Przenajświętsze i udałem się w ślady za przybyłym. Mniejwięcej za godzinę byliśmy u celu. W poczekalni 3-ciej klasy paliło się światło. Wszedłem. Na podłodze, w lekkim stroju podróżnego, leżał na słomie mężczyzna jakiś. Opróżniłem kąt sali, by dostać miejsce dla Przenajświętszego. Potem schyliłem się ku rannemu. Był jeszcze młody, liczył może zaledwie 30 lat.

— Przyjacielu, czy mnie rozumiesz? Czy mnie widzisz? Jestem blisko, jestem kapłanem. Czy mnie rozumiesz, co ja mówię?

Nie dał żadnego znaku życia. Ukląkłem, podłożyłem swą rękę pod jego głowę, by go podnieść, zbliżam usta ku jego uszom i znów próbowałem się z nim porozumieć. Wziąłem jego dłoń i delikatnie ją ścisnąłem. W różny sposób próbowałem go zbudzić, powtarzając, iż jestem kapłanem i pytając, czy nie zechce się spowiadać. Z wielkim niepokojem wysłuchiwałem z jego ust głosu, śledziłem wciąż wyraz jego twarzy, by wykryć promień powracającej przytomności.

— Przyjacielu, czy mamy się modlić? Jeśli nie potrafisz mówić, — nic to nie szkodzi: proszę tylko w sercu swem powiedzieć: Jezu, miłosierdzia!

Niebawem przyszedł wreszcie do siebie.

— Moje nogi — wzdychał — moje nogi.

Potem dodał:

— Biedna, biedna matka!

Teraz już dobrze się wyspowiadał i mogłem mu udzielić Komunji św. i ostatnich olejów. Wkrótce ogarnęła go nieprzytomność. Wtedy przywołałem czekających za drzwiami dwóch mężczyzn. Z nimi weszła żona naczelnika stacji i jego syn. Zwróciłem się do kobiety, mówiąc:

— To Pani, zdaje się, kazała mię przywołać? Jestem wdzięczny za Pani uprzejmość.

— Czułam się zobowiązaną — odrzekła kobieta, protestantka — posłać po Waszą Wielebność. Ten podróżny jest katolikiem, nieprawdaż? Gdy po nieszczęśliwym wypadku przejrzeliśmy jego kieszenie, by znaleźć jakieś dane o jego tożsamości lub celu podróży, znaleźliśmy to oto. Katolicy nazywają to zdaje się różańcem, czy tak? Zaraz więc sobie pomyślałam, iż ten biedny człowiek musi być katolikiem i dlatego posłałam kogoś z naszych ludzi po księdza.

Różańcowi więc, który mu kiedyś dała jego matka, zawdzięczał ów nieszczęśliwy mężczyzna, że w swej ostatniej godzinie miał to wielkie szczęście doznać kapłańskiej pomocy i pojednać się z Bogiem.

(„Gość Niedzielny“).

Pasterzowa dola.

(Na podstawie prawdziwego zdarzenia).

Miał lat siedemnaście. Wołali go Jaśkiem. Był chudy ale silny. Znał się na wszelkiej robocie. Dopóki w chałupie było co jeść, siedział w domu. Ale niebawem przyszedł ciężki przednowek, tem cięższy, że po powodzi. Trzeba było iść gdzie za robotą. Los mu się uśmiechnął, bo już na drugi dzień znalazł pracę w sąsiedniej wsi. Przystał na pasterza. Nazajutrz rychło świt pognał owce na hale.

Czerwcowe słońce wspinało się coraz wyżej po niebie, zazierając troskliwie do każdego osiedla. Dokoła panowała głęboka cisza, tylko tu i ówdzie zazbyrczały spiże i zabeczały owce albo znów ozwał się świergot leśnych ptaków. Po górskich drożynach rozlegały się nawoływania pasterzy, głuszone przez szum drzew i huk spadających strumieni. Od kościoła dolatywał urywany głos dzwonu bijącego na Anioł Pański. W powietrzu pachniała żywica, jakby w kościele podczas wystawienia. Bo też cały świat był jakby jednym wielkim kościołem, w którym Bóg odbierał hołdy od swego stworzenia.

Jaśkowi serce waliło z radości. Miał pracę, był syty. Na jesień miał dostać kapelusz i kierpce. Na gody otrzyma nowiuteńkie portki. To też będzie dopiero parada. Tak rozmyślając, styrmał się po grapie i ani się nie spostrzegł, kiedy się znalazł na gazdusiowej polanie. Spojrzał na owce, policzył — były wszystkie. Zadowolony usiadł na trawie, wyjął z kieszeni niedojedzony placek owsiany, ale mu się jeszcze nie bardzo jeść chciało. Schował go tedy napowrót, a zato oczami pożerał wyczarowane przez słonko widoki, a osobliwie te cudne, wyiskrzone Tatry.

— Góry nasze, góry — krzyknął sobie po chwili na nutę znaną od dziecka —

Hale nasze, hale,
Jakie góry piękne,
Szczęśliwi górale.

— ...ale — powtórzyło mu echo odbite od ściany skamieniałego południa lasu.

— — — — — — — — — — — —

Godzina dziesiąta wieczór. W osiedlu „na kominówce“ ruch niebywały.

— Skaranie Boskie z tym pasterzem — woła zaniepokojony gazda do żony.

— A dyć powinien już tu być.

— Od spólników pasterze już dawno wrócili.

— Juści wrócili.

— Idźno Kaśka, wyjrzyj na drogę, czy nie idzie.

— Idzie, ale cosi mu owiec .. brakuje!

— Jasiek, Jasiek, a gdzie reszta?

— Gazdusiu, nie gniewajcie się. Dwie owce gdziesik mi się straciły, ale się znajdą, a jakby się nie znaszły, to je wam zapłacę. Bóg mi świadkiem.

— Co? Co? Straciły się? O, la Boga, a dyć i trzech dzwonków brakuje. Poczekaj, psi synu, niepilaku, plugaczu, nauczę ja cię rozumu, nauczę ..

To mówiąc, chwycił gazda za drewno i nuże okładać niem chłopca...

— Ty łotrze, ty zbóju...

Na krzyk chłopaka zbiegli się sąsiedzi, a dowiedziawszy się o wszystkiem, porwali za kije i póty bili chłopca, póki jeszcze miał siły się bronić. Dopiero, gdy widzieli, że chłopak się nie rusza, że krwawi nosem i ustami, że z ubrania pozostały na nim ledwie strzępy, dali mu spokój.

— Ścierwo — mruknął udobruchany gazdy pod nosem.

— Bydlę — powtórzyli zgodnie spólnicy i rozeszli się do domów.

— — — — — — — — — — — —

Mamo... Mamo...

Przy tych dwóch słowach pierś skatowanego chłopca podniosła się nieco, a w oczach zalśniły dwie wielkie łzy i potoczyły się po rozpalonych od gorączki licach na chłodną ziemię. O świtaniu, gdy rosa poczęła opadać na pola, ożywił się na chwilę i począł się dźwigać, ale wnet zachwiał się na nogach i upadł. Dopiero za trzecią próbą zdołał się utrzymać i wlokąc się o kiju, noga za nogą, podążył w stronę rodzinnej wsi, do domu. Kroki jego znaczyły krwawe ślady. Chłopak przystawał co chwilę, oglądał się za siebie i trwożnie nasłuchiwał, bo mu się ciągle zdawało, że ktoś idzie za nim i śpiewa:

Góry nasze, góry
Hale nasze, hale,
Jakie góry piękne,
Szczęśliwi górale...

— — — — — — — — — — — —

O tym samym czasie w osiedlu „na kominówce“ wrzało jak w ulu. Owce się znalazły, dzwonki też. Okazało się, że pasterz był niewinny. Wskutek upałów bydło na sąsiedniej polanie rozbiegło się i wpadło między Jaśkowe owce. Przerażone owce pognały naoślep przed siebie, gubiąc po drodze trzy dzwonki. Dwie owce w ucieczce gdzieś się zatraciły. Chłopiec robił, co mógł, aby stado przyprowadzić do porządku, ale sam tej pracy sprostać nie mógł. Ostatecznie wszystko się odnalazło. Nie odnalazł się tylko pasterz...

Opowiadano na osiedlu, że targany wyrzutami gazda chciał się wieszać, ale przeszkodzili temu synowie.

— O Jezu — jęczał, odchodząc od zmysłów. O Przenajświętsza Panienko, ratuj moją duszę...

E. W.

SKŁADKI.

Na „Żłóbek“ p. Lewicka Anna 1 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy“ Dr Jan Antoni Stach, sędzia grodzki w Drohobyczu 5 zł.

„Bóg zapłać“.

Ewangelja na 18 Niedzielę po Zielonych Świątkach.

(Mat. 9) *W on czas wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta Swego Kafarnaum. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: „Ufaj, synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje". A oto niektórzy z doktorów mowili sami w sobie: „Ten bluźni". A widząc Jezus myśli ich, rzekł: „Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: odpuszczają się tobie grzechy twoje, czyli rzec: wstań a chodź? A iżbyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczać grzechy" — wtedy rzekł powietrzem ruszonemu: „Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego!" I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się Go i chwaliły Boga, który dał taką moc ludziom.*

KALENDARZ TYGODNIOWY

Październik 31 dni

13	**Niedziela**	**18 po Z. Św.** Edwarda kr
14	Poniedziałek	Kaliksta pap. męcz.
15	Wtorek	Teresy, Jadwigi
16	Środa	Gerarda Majelli wyz.
17	Czwartek	Małgorzaty Alacoque
18	Piątek	Łukasza ew.
19	Sobota	Piotra z Alkantary

...Każdy dzień jest naszym zagonem, a myśl każda, każda sprawa i intencja, to ziarna, które nań rzucamy często bezwiednie.

Gdy się jeden zagon skończy, przechodzimy coraz to do innego, ile dni w życiu naszem starczy, a ciągle i bezustannie siejemy.

I wszystko cokolwiek zasialiśmy, wschodzi rośnie i plonuje, choć się o los ziarn naszych nie pytamy; — a nawet gdy przypadkiem spojrzymy na te owoce, nie uznajemy ich za swoje.

Poza nami aniołowie i szatani niby żniwiarze zbierają w snopy to, co do każdego z nich należy, a z każdym wieczorem skarb ich się mnoży.

Zachowują go dobrze, a w dzień ostateczny złożą go u stóp Pana...

Walne Zebranie „Caritas".

Walne Zebranie „Caritas" przy parafji katedralnej odbyło się dnia 30 go września b. r. w sali Akcji Katolickiej.

Członkiń i członków zebrało się około 300 osób. Zebranie zaszczycił łaskawie Swoją obecnością J. E. Ksiądz Biskup Ordynarjusz, którego powitał protektor „Caritas" Ks. prałat Mazur.

Sprawozdanie roczne złożył prezes p. Józef Manaczyński. W krótkiem streszczeniu przebiegu obrad trudno podać tak wzniosłych myśli o miłosierdziu katolickiem, wygłoszonych przez p. prezesa. Kilka cyfr z drugiej części przemówienia p. Manaczyńskiego da poznać czytelnikom zakres działania Oddziału „Caritas". W chwili tworzenia jej wątpili o celowości obmyślanego należycie zajęcia się tutejszymi ubogimi. Inne są cele Stowarzyszenia Św. Wincentego à Paulo, a inne „Caritas", ostatnie zajmuje się całokształtem zagadnień miłosierdzia katolickiego, a Stowarzyszenie Św. Wincentego à Paulo wspiera wyłącznie ubogich niewyciągających ręki po jałmużnę.

Członków liczy „Caritas" 585 (w tem ponad 100 niewpłacających wkładek regularnie!) Wkładkami wpłacono do Kasy „Caritas" 8.889 zł.

W drodze do szczęścia.

Matka obudziła się wcześnie. Jeszcze jasny, pełny księżyc świecił na niebie.

— Będzie pogoda — pomyślała radośnie.

Porwała się zaraz do roboty, aby do rana wszystko posprzątać.

...Wnet słońce ozłociło wierzchołki drzew i ludzie zaczęli iść na prymarję.

— Mamusiu, pójdziecie na odpust?

Matka podniosła głowę schyloną przy przygotowywaniu paszy dla bydła i zobaczyła przy drzwiach stodoły stojącą Maryśkę.

— Już idziesz do kościoła?

— Idę, a wy kupicie mi serce?

Matka uśmiechnęła się. — Kupię, tylko wracaj zaraz po Mszy św. i pilnuj chałupy!

— Dobrze, mamusiu — — —

Matka pokończyła codzienne sprzątanie. Jeszcze raz rzuciła wzrokiem po gospodarstwie, a potem weszła do izby.

— Jasiek, bój się Boga, a wstańże już!

Poruszyła syna za ramię.

Usłyszała mruknięcie:

— Muszę się przecież choć w niedzielę wyspać!

— Jasiu, prześpisz się po południu...

— Dajcie mi spokój! — odkrzyknął ostro.

— Janek, trzeba przecież koniom dać źreć!

— Kiedyż ty wstaniesz!

Zerwał się, mrucząc z zaspania pod nosem jakieś klęcie.

— Późno będziecie na ten odpust rzekł po chwili do zbierającej się matki.

Jej zabłysła w oczach jakaś myśl.

Po chwili wahania poprosiła z lękiem..

— Jasiu, możebyśmy pojechali..

Spojrzał na nią prawie zgorszony.

— Co? — uśmiechnął się trochę ironicznie.

— Gdzież wy macie rozum! Konie takie zmęczone. Poco wam ten odpust, kiedy swój kościół pod bokiem!

Ani mi nie wspominajcie o koniach! — dokończył ostro.

Dochody za rok ubiegły 10.859·27 zł.
Rozchody 10.830·45 zł.

Pozostałość na następny 28·82 zł.

Mało to na ogrom nędzy! Sumę wkładek uzupełniły ofiary dobrowolne. „Caritas“ nie otrzymała od żadnej instytucji subwencji. Odważamy się wyniki działalności „Caritas“ Katedralnej podać najszerszemu ogółowi do wiadomości. Wspierano tylko istotnie biednych, potrzebujących pomocy materjalnej. Ofiarnie spieszyła do mieszkań zgłaszających się o pomoc Siostra parafjalna Izabella ze Zgromadzenia Św. Zyty. Na miejscu twierdzała ona warunki życiowe petentów. Trudne to były tu zadania. Podawano fałszywe adresy. Indywidua niemogące wylegitymować się, domagały się natarczywie, gwałtownie, grożąc przemocą fizyczną, wsparcia pieniężnego. Widownią takich scen bywało biuro „Caritas .

„Caritas“ niesie pomoc 85 rodzinom i 110 osobom samotnym, co stanowi razem 403 osób. Stwierdzeń na miejscu dokonano 387, odwiedzin chorych 86. Nieznaleziono wcale osób 47, gdyż pod podanym adresem ich nie było. Umieszczono 2 osoby niedołężne u SS. Albertynek. Dziewczęta 4 uczą się gospodarstwa w domu Św. Zyty. Dzieci 2 umieszczono u S. S. Felicjanek. Oddano 2 chorych do Szpitala. Wynaleziono pracę 7 bezrobotnym. Chłopców 2 przygotowano do Św. Komunji, a 8 dzieci ubrano do pierwszej Komunji. Ciężko chorym 4 sprowadzono kapłana, 2 posłano lekarza.

W Boże Narodzenie „Gwiazdkę“ otrzymało 59 rodzin i 93 samotnych, razem 282 osób. Wydano wtedy 272 strucli, 72 kg. cukru, 20 kg. kawy, 69 paczek skromnych ciast.

„Święcone“ otrzymało 403 osoby. W Święcone weszło 255 kg. chleba, 120 kg. kiełbasy, 800 jaj. W innych porach roku rozdano: 8.833·40 kg. chleba, 4.898·72 kg. cukru, 3.408·40 kg kaszy, 385·90 kg. tłuszczu, 80·65 kg. kawy, 57·44 kg. mydła, 1 kg. herbaty, 3·40 kg. soli, 21 kg. fasoli, 0·20 kakao, 6 cytryn, 5.430 litrów mleka, 1.171 bułek.

Obiadów wydano 8.425 t.j. w kuchni SS. Albertynek 5.845, w Zakładzie Św. Zyty 1.560, w kuchni Księcia Sanguszki 1.020. Węgla na opał dano 50 m. Staraniem p. J. Drapellowej powstała w „Caritas“ „Szatnia“. Zakupiono i uszyto 208 sztuk, otrzymano od ofiarodawców 327 sztuk, razem 535 sztuk, ubodzy otrzymali 62 sztuk bielizny damskiej, 36 męskiej i 44 dziecięcej, 43 sukni kobiecych, 35 dziecinnych, 8 ubrań męskich, 14 chłopięcych, 14 płaszczy, 7 kurtek, 6 chust, 10 fartuchów, 11 swetrów, 5 ręczników, 53 par obuwia, 48 par pończoch, 13 czapek, 3 łóżka, 4 sienniki, 3 koce, 1 poduszkę, 4 prześcieradła i 5 poszewek. Pozostałość na rok następny 98 sztuk.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono p. skarbniczce i Zarządowi absolutorjum jednomyślnie, wyrażając szczególne podziękowanie p. Drapellowej, Zarządowi i pełniącej ofiarnie z niezwykłem poświęceniem swe obowiązki Siostrze parafjalnej Izabelli.

Uzupełniające wybory wprowadziły do Zarządu p. E. Okoniową pp. Michnika Sz i Markielowskiego J.

Po zapadnięciu powyższych uchwał, prezes zwróciwszy uwagę na zbliżającą się zimę i wynikającej stąd potrzeby wzmożenia opieki nad ubogimi, podniósł dotychczasowe hojne wspieranie „Caritas“ przez Najprzewielebniejszą Kurję Biskupią, Ks. Prałata Mazura, p. T. Drapellowa, Ks. Dra Orzecha i śp. Ks. Kanon. Dymnickiego. Dobroczyńcom tym złożono należne podziękowanie, złożono je również licznym ofiarodawczyniom, ubogim służącym przeważnie.

JE. Ks. Biskup Ordynarjusz przemówił wzniośle do zebranych na temat miłosierdzia, uznając wyniki osiągnięte w roku powodziowym przez „Caritas“ za dowód jej żywotności i moralnego rozwoju. JE. Ks. Biskup Ordynarjusz udzielił obecnym Swego Arcypasterskiego Błogosławieństwa.

Korzystając z obecności J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza złożył Mu prezes Manaczyński najserdeczniejsze życzenia z powodu zbliżającego się dnia imienin naszego, drogiego Arcypasterza, co tenże z rozrzewnieniem przyjął.

Byłoby godziwą rzeczą, by instytucje publiczne subwencjonowały „Caritas“.

Jałmużna udzielana przez „Caritas“ dostaje się w ręce właściwe w właściwej formie, jałmużna dawana przygodnie włóczącemu się żebractwu wspiera często osoby niepotrzebujące wsparcia, wspiera lenistwo i włóczęgostwo. O tem powinni wszyscy katolicy pamiętać. Gdy to się stanie, znikną z ulic i z przed drzwi mieszkań żebracy. Miłosierdzie nasze przybierze formę właściwą. **l. d.**

Więc poszła matka na piechotę.

Może rzeczywiście koni szkoda... Bolały ją wprawdzie trochę nogi od tylu lat przepracowanych — — To nic, zastąpi ją kiedyś synowa, a koni nie tak łatwo się dorobić — myślała matka ze smutkiem.

Synowa — — — Szła się o nią modlić u stóp Matki Bożej Cudownej. By była dobra dla Jaśka, by go nie nudziła...

Jasiek już ma jakąś dziewczynę.

Ale taki się zrobił opryskliwy, od kiedy się z nią zna... Może ona go psuje...

Szła matka na odpust miękkiemi ścieżkami przez pola, a myśli różne snuły się jej po głowie. Zaś od pól szerokich szło ukojenie

Nie czuła już matka bólu nóg.

Czuła jedno... wyrwała się na odpust, odpocznie wśród tych pól, odetchnie szeroko, swobodnie, zapomni na chwilę o zmartwieniach codziennego dnia.

Wiedziała, że idzie do celu, że dąży do Matki Bożej, która jedna ją zrozumie, wysłucha i wstawi się za nią u Boga.

A „lepiej jest zaufać Panu, niźli ufać człowiekowi“.

— — — — — — — — — — — — —

Janek wpatrzył się w zbliżający się punkt.

Nagle poznał. Przeskoczył płot i popędził w stronę polnej ścieżki.

— Hanuś, zawołał radośnie, ty też idziesz?

Skinęła głową z uśmiechem na powitanie.

— Hanuś — taki kawał drogi — — —

— O, dam radę — upewniała go.

A jemu oczy zabłysły tysiącem pomysłów.

— Hanuś! Nie zbolą cię nogi? Możebyśmy pojechali — — —

Uśmiechnęła się.

— A matka twoja już poszła?

— E — — — mama mają „chody“ dobre — —

Ale ty, Hanuś.,.

Dziewczyna spoważniała.

— Daj, Janku, spokój. Pójdę na piechotę, pókim młoda!

Odprowadził ją trochę.

Z DIECEZJI.

Komunikat DIAK-u w Tarnowie.

Dnia 17 października br. odbędzie się w Tarnowie w auli Sem. Duch. **Kurs-Konferencja** PT. Przewielebnych Księży Instruktorów Dekanalnych. W kursie wezmą udział wszyscy PT. Księża Instruktorzy, a uczestniczyć w nim mogą również Przew. Księża Asystenci A. K. Początek kursu o godz. 8 rano.

Zmiana terminu kursu dla Kierownictw Oddziałów K. S. M. dekanatu bobowskiego.

Projektowany kurs dla Kierownictw Oddziałów K. S. M. dekanatu bobowskiego odbędzie się w **Bobowej** 28 października br., a nie 31 października br. Zmianę terminu spowodowały bardzo ważne okoliczności.

Bochnia. Pierwszą rocznicę koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Bocheńskiej obchodzono w ubiegłą niedzielę w Bochni bardzo uroczyście.

O godz. 9 rano odprawił JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr Fr. Lisowski uroczystą Mszę św., a piękne kazanie wygłosił Ks. Dr. Czuj z Brzeska.

Wśród tłumnie zgromadzonego pobożnego ludu, uroczystą sumę celebrował Ks. Prałat Sitko z Tarnowa, a słowa płomiennego kazania Ks. Fr. Sierosławskiego z Wojnicza zapadały głęboko w serca wiernych. Uroczyste nieszpory zakończyły tę wielką rocznicę.

Na nowy rok zaczerpnęli wierni nowy zapas sił duchowych, nowe ognie wiary i miłości Bożej w dzień Królowej Różańca Świętego u stóp Cudownej Matki Bożej Bocheńskiej.

Uszew, pow. Brzesko. Po raz pierwszy w życiu mieliśmy szczęście w naszej parafji widzieć i uczestniczyć w dniu 25 lipca br. w dniu chorych.

Wielce czcigodny nasz Ks. Dziekan Wieliński zorganizował Komitet pomocy dla biednych, nieszczęśliwych, upośledzonych na łożu boleści, którzy wyglądali jak dusza z czyśca, aby mogli jeszcze raz w życiu widzieć świątynię Pańską i wysłuchać słodkich słów nauki Chrystusowej.

Komitet zajął się ubogimi chorymi, których na noszach i wozach zgromadził w świątyni Pańskiej.

Uroczystość ta rozpoczęła się spowiedzią, do której to przystąpili przy pomocy Komitetu wszyscy chorzy i wynędzniali.

Ks. Dziekan odprawił Mszę św. na intencję chorych, w czasie której przyjęli Komunję św. Kazanie okolicznościowe wygłosił nasz zacny Ks. Katecheta Kozłowski.

Nie było ani jednego z wiernych, któryby nie zapłakał na widok tych nieszczęśliwych. Niejednemu młodzieńcowi i dziewicy oczy zalały się łzami.

Cała parafja jakby się odrodziła w nauce Chrystusowej, przychodząc do przekonania, że Akcja Katolicka ma na celu jedynie gromadzenie wiernych pod sztandar Chrystusa-Króla i oddanie się w opiekę Matce Najśw.

My mężowie, zorganizowani w Akcji Katolickiej, cieszymy się i dumni jesteśmy, że należymy do Akcji Katolickiej i przyrzekamy, że będziemy bronić wiary św. przed zalewem zgubnych haseł obecnego, zwyrodniałego świata. **J. Chmura,** sekr.

Ze spraw religijnych.

Przed świętem Chrystusa-Króla. Tegoroczne święto Chrystusa-Króla, przypadające w niedzielę 27-go października, obchodzone będzie pod hasłem: **Chrystus uświęca rodzinę.**

W celu spopularyzowania hasła, przewiduje się wzorem lat ubiegłych zorganizowanie w parafjach uroczystych obchodów z akademjami i referatami na temat rodziny. Organizacją tych uroczystości zajmą się zarządy Parajalnej Akcji Katolickiej, a tam, gdzie one jeszcze nie istnieją, specjalne komitety.

— Hanuś, ale jak będziesz moja, to nigdy nie pójdziesz na piechotę, pamiętaj!

Spojrzała mu w oczy pełne serdecznych postanowień i poprosiła:

— Wróć się, Jasiu. Trzeba przecie co w domu zrobić — — —

Za chwilę szła sama.

Tylko jakiś rzewny żal wkradał się w jej serce.

— Jasiek... podobał się jej... lubiła go... Wiedziała, że z wzajemnością. Była ładna, młoda, bogata — Jasiek też uchodził za dobrą partję.

Ale czuła, że tam w domu — u Jaśka — jest coś nie w porządku.

Nie wiedziała, jak przyjęłaby ją matka Janka.

A przecież tak chciałaby, żeby wszystko było dobrze. Sama szła do ludzi z sercem otwartem, miłującem... Chciałaby to samo wzamian otrzymać...

Czuła żal do świata i do matki Jaśkowej.

— Czemu i ta jest taka nieufna .. i czemu jest uprzedzona, jak wszystkie inne, do przyszłej synowej. .

— I co to będzie za życie, jeśli się z Jankiem pokierze!

Lęk dołączył się do żalu i dręczył serce.

Hanka z ulgą wmieszała się w tłumy ludzi rozmodlonych.

Dołączyła się sercem do śpiewu wiernych i błagała Matuchnę Bożą, zatapiając w Jej obrazie cudownym całą duszę:

„Nie opuszczaj nas!
Matko pociesz, bo płaczemy,
Matko prowadź, bo zginiemy!
Ucz nas kochać, choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu .."

Z Serca Matki Najśw., która ukochała Swe wygnane dzieci, spływało w każde biedne, zapłakane serce ludzkie i pociecha i moc na twarde życie i światło i dobroć przemożna...

— — — — — — — — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

20-ty października dzień modlitwy na rzecz misyj. Przedostatnia niedziela października jest poświęcona misjom katolickim. Na ten dzień wydał prezydent Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary Arcybiskup Salotti odezwę, której zakończenie przytaczamy: „Ażeby Dzień misyjny spełnił swój cel, trzeba koniecznie, aby w każdym narodzie, w każdem mieście, w każdej wsi, w każdej parafji uruchomiono wszystkie siły i tegoż dnia wszyscy wierzący w Boga zebrali swe myśli około pobudek świętej sprawy misyjnej; przedewszystkiem niechaj podniecają do gorliwej modlitwy i do wydajnych ofiar. Od brzasku Dnia aż do zachodu słońca niech Dnia tego wzbija się modiitwa do Boga, aby wzmagały się wysiłki i zapał tych sług Ewangelji, którzy daleko od ziemi ojczystej pracują i cierpią dla urzeczywistnienia wielkiego ideału braterstwa ludzkiego; w tymże Dniu niechaj wszyscy wspaniałomyślnie wedle możliwości złożą ofiarę, co jest konieczne do podtrzymania i powiększenia licznych dzieł misyjnych, a bez których niepodobna podbić świata niewiernego.

Ten podwójny dar — modlitwa i jałmużna, będzie pewnym zadatkiem tych błogosławieństw, jakich Bóg zawsze udziela wszystkim, którzy przyczyniają się choćby małą cegiełką do zbudowania w duszach królestwa prawdy“.

Nowi święci. Wbrew protestanckim racjonalistom, którzy wołają o dekadencji katolicyzmu, twierdząc, że Kościół dziś już nowych świętych kanonizował nie będzie, by się nie ośmieszyć przed racjonalistycznym światem, trzeba zaznaczyć, że w ubiegłym roku liturgicznym 1933/34 nastąpiło 19 beatyfikacyj i kanonizacyj. Zpośród nich św. Alberta Wielkiego, nauczyciela św. Tomasza z Akwinu i św. Brata Konrada z Parzan.

Już wiek XX. może się poszczycić wielką liczbą osób zmarłych w opinji świętobliwości, których proces beatyfikacyjny zostanie niebawem wszczęty. Do rzędu tych należy Polka Marja Teresa hr. Ledóchowska (um. 1922 r.) i młodziutki książę August Czartoryski. Znamienny jest fakt, że Kościół św. wyniesie prawdopodobnie na ołtarze świętych różnych stanów i tak: Małgorzatę Sinclaire — byłą robotnicę fabryczną, prof. Dra Contarda Ferriniego — profesora uniwersytetu pawijskiego, Piotra Frassatiego — studenta uniwersyteckiego i wielu innych zpośród ludzi świeckich. Akcja Katolicka ujrzy zatem swych pionierów niebawem na ołtarzach.

Dola księży w Rosji. Ruskie „Słowo“ donosiło, że w sowieckich obozach koncentracyjnych zmarło dotąd 67 biskupów i 1850 kapłanów, których przeważnie czekiści wymordowali. W czasokresie bolszewickich rządów aresztowano ponad 200 biskupów i 27 tysięcy kapłanów. Z liczby 72.141 kościołów i kaplic w Rosji zniesiono zupełnie 28.935 kościołów i klasztorów.

Czy już nabyłeś piękne nalepki na okna na uroczystość Chrystusa-Króla?

Z AFRYKI.

WOJNA WŁOCH Z ABISYNJĄ.

Zgromadzone już dawniej **wojska włoskie przekroczyły granicę Abisynji 3 października, rankiem,** w okolicy góry Mussa i zaczęły bombardować miasto Aduę. Cesarz Abisynji zawiadomił zaraz Ligę Narodów o krokach wojennych Włoch, protestując przeciwko najeźdzcy i równocześnie zarządził ogólną mobilizację. Mussolini, dyktator Włoch, przysłał do Ligi Narodów pismo usprawiedliwiające postępowanie Włoch, że niby wobec mobilizacji powszechnej sił abisyńskich, zmuszony był polecić naczelnemu dowódcy sił w Afryce wschodniej wydanie wszelkich zarządzeń samoobrony przed możliwym atakiem. **Abisyńczycy stawiają zaciekły opór pod Aduą. Po obydwóch stronach są wielkie straty.**

Według doniesień, wojska włoskie **miały zdobyć Aduę w niedzielę.** Gazety angielskie twierdzą, że Adua nie znajduje się w posiadaniu ani Włoch, ani Abisynji. W akcji wojennej dużo posługują się Włosi samolotami, bombardując wszystko, co im staje na drodze. **Giną przytem starcy, kobiety i dzieci.** Najbliższe dni przyniosą dokładniejsze wiadomości.

A CÓŻ NA TO LIGA NARODÓW?

Liga Narodów potępiła Włochy, stwierdzając ich winę... i wszelkiemi sposobami chce ratować pokój. Jak się sprawa dalej rozwinie — zobaczymy.

ZE ŚWIATA.

300 żołnierzy japońskich zatrutych prowiantami. Prasa japońska donosi, że w czasie ostatnich manewrów w jednym pułku przeszło 300 żołnierzy zachorowało wskutek zatrucia prowiantów. 3 żołnierzy już zmarło, a 20 ciężko chorych znajduje się w szpitalu. Pułk ten został wycofany z manewrów.

Olbrzymi zapis kupca palestyńskiego. W Jerozolimie otwarto testament zmarłego onegdaj kupca palestyńskiego Goldberga. Zapisał on na cele kulturalne żydostwa w Palestynie 750.000 funtów (około 20 miljonów złotych).

Koleje niemieckie w walce z zielskiem, obrastającem nasypy, zastosowały kilka specjalnych pociągów, rozpryskujących na podobieństwo ulicznej polewaczki ciecz, zawierającą zabójcze dla roślin chemikalja.

Drzewo śmiechu. W Arabji rośnie roślina, której nasiona mają własność szczególną wywoływania śmiechu. Roślina ta posiada kwiaty żółte i owoce podobne do naszej fasoli. Arabowie zbierają jej nasiona, suszą je i trą na proszek. Spożycie zaś niewielkiej dawki tego proszku wywołuje zaraz śmiech trwający nieraz całą godzinę.

Kraj stuletnich ludzi. Mimo faktu, że życie staje się coraz mniej przyjemne i atrakcyjne, długowieczność należy do problemów, cieszących się najpowszechniejszem zainteresowaniem. Według niedawno ogłoszonych oficjalnych zestawień statystycznych, prawdziwą ojczyzną długowiecznych jest

Bułgarja. Niewielki ten kraj posiada przeszło 160 obywateli, którzy przekroczyli setny rok życia.

Jakiemi wskazaniami higjenicznemi kierowali się ci współcześni Matuzalemi? Statystyka wspomniana podaje, że wszyscy wstępowali w związki małżeńskie przed 25 rokiem życia, w 80 procentach byli wegeterjaninami i codziennie spożywali kumys. Poza tem wszyscy stuletni są szczeremi analfabetami. Niestety, nie udało się dotąd ustalić, który z tych czynników ma decydujący wpływ na przedłużanie życia: czy wczesne małżeństwo, czy kumys, czy wreszcie... analfabetyzm.

Z POLSKI.

Piąty Sejm i czwarty Senat Rzpltej został otwarty w piątek, dnia 4 bm.

Na posiedzeniach inauguracyjnych złożyli posłowie i senatorowie przysięgę. Marszałkiem Sejmu został wybrany jednomyślnie p. Car, marszałkiem Senatu p. Prystor.

Oczy wszystkich obywateli skierowane są w tej chwili na Sejm i Senat. A myśli wszystkich dadzą się ująć w słowa orędzia p. Prezydenta Rzpltej do parlamentu: „Wierzę, iż poczynaniami tej izby kierować będzie troska o danie Rzeczypospolitej spraw dobrych, wzmagających jej siłę i powagę“.

Katastrofa pożarów w Polsce. Według ostatniej statystyki corocznie wybucha w Polsce około 20 tysięcy pożarów, które niszczą około 60 tysięcy budynków, ruchomości domowych, inwentarza i zbiorów, ogólnej wartości 100 miljonów złotych. Te olbrzymie straty powodują pożary, wzniecone od niedopałka papierosa, niedogaszonej zapałki, przyczem dużą rolę w tych wypadkach odgrywa lekkomyślność. Wiele pożarów powstaje też na skutek nieprzestrzegania ustawy budowlanej i lekceważenia przepisów policyjno-ogniowych.

Przepełnienie w szkołach. W roku szkolnym 1928-29 było w Polsce 3 milj. 600 tys. dzieci w wieku szkolnym, t. zn. podlegających przymusowi uczęszczania do szkoły; dziś tych dzieci jest **5 milj. 600 tys.**, czyli o **2 miljony więcej.**

W roku 1928-29 nie było w szkołach miejsca dla 300 tysięcy dzieci, a dziś niema go dla przeszło miljona. Niebywałe zgęszczenie dzieci panuje w szkołach; ogromna jest liczba klas, w których ilość dzieci dochodzi do 60, 70 i więcej. Opanowanie takiej klasy jest dla nauczyciela niemożliwe, a wysiłki nauczania bywają w znacznym stopniu sparaliżowane. Ilość dzieci w klasach rośnie z roku na rok, a wskutek braku odpowiedniej ilości nauczycieli, równocześnie maleje liczba godzin nauki głośnej, zwłaszcza w szkołach wiejskich. Dla klasy I. w szkole o jednym nauczycielu przeznaczono w tym roku tylko 5 godzin na naukę głośną, gdy dziecko w szkole miejskiej, lepiej rozbudowanej, na przerobienie tego samego materjału i kursu ma 16 i 17 godzin nauki.

Deficyt bez zmian. 135 miljonów w 5 miesiącach. Dochody budżetowe w okresie pierwszych 5 miesięcy roku budżetowego 1935-36, tj. od 1 kwietnia do 31 sierpnia br. wynosiły 767 milj. 427 tys. zł., wobec 587 milj. 965 tys. zł. w odpowiednim okresie 1934-35 r., wydatki zaś 902 milj. 961 tys. zł. wobec 857 milj. 955 tys. zł.

Budżet państwowy za okres 5 miesięcy 1935-36 roku zamyka się przeto deficytem w kwocie 135 milj. 534 tys. zł., podczas gdy w analogicznym okresie 1934-35 dzięki wpływom z Pożyczki Narodowej był zrównoważony. Ponieważ wpływy z Pożyczki Narodowej, zaliczone do budżetu, wynosiły we wspomnianym okresie 1934-35 roku 143 milj. 559 tys. zł., kwota faktycznego deficytu w obydwu okresach jest prawie równą.

Cyfry do zapamiętania. Polska na 100 ha użytków liczy 79 rolników, w tem czynnych rolników 48; gęstość zaludnienia kraju wynosi 84 osoby na 1 km², w czem 62% to rolnicy. W Europie Polska jest krajem o najwyższym procencie ludności, żyjącej z rolnictwa. (Polska 62%, Węgry 36%, Danja 32%, Austrja 29%, Szwajcarja 26%). Nawet Danja na 100 ha użytków zatrudnia przeciętnie mniej o trzech rolników. Największe przeludnienie panuje w woj. południowo-wschodnich. Liczba osób, zatrudnionych w rolnictwie, dochodzi tu do 74 na 100 ha. W woj. poznańskiem i pomorskiem 26 osób.

Z pracy Dra Radzinowicza „Przestępczość w Polsce w latach 1924—1934 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej“ wynika, że przestępczość u nas utrzymuje się stale na tym samym poziomie. Wypadków przekroczenia prawa było w roku 1924 — 1,948.580, a w roku 1933 — 1,945.248.

W roku 1913 było na terenie ziemi czerwińskiej (Małopolska wschodnia) 1100 spółdzielni polskich z 360.000 członków, zaś 1 stycznia 1934 r. liczba spółdzielni polskich wynosiła 1.335, liczba członków 375.000. — Spółdzielni ruskich było w roku 1913 858 z 254.000 członków, zaś 1 stycznia 1934 r. spółdzielni 2.926, członków 426.000. W okresie tym spółdzielczość polska wzrosła o 21%, spółdzielczość ruska o 241%!

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie określa liczbę bezrobotnych obecnie na 25 miljonów. Bezrobotnych, posiadających poniżej lat 25, jest 6 do 7 miljonów.

Z TARNOWA.

Pamięci śp. Ks. Prałata Józefa Chrząszcza. Dnia 1 września br. odbyło się Walne Zebranie Związku Naucz. Polskiego „Ognisko“ w Tarnowie. Przewodniczący p. Władysław Olszowski uczcił w gorących słowach pamięć szlachetnej postaci śp. Ks. Prałata J. Chrząszcza, który — jakkolwiek nie był członkiem Z. N. P. — był jednak jego przyjacielem i zacnym wychowawcą wielu członków Ogniska.

Dla uczczenia pamięci tej Przezacnej Postaci, zainicjował Przewodniczący składkę na rzecz Funduszu Pośmiertnego im. Ks. Prałata J. Chrząszcza.

Gorąca odezwa znalazła żywy oddźwięk w sercach zebranych. Nauczycielstwo, zrzeszone w Z.

N. P. Ognisko w Tarnowie, złożyło na ten piękny cel 109 zł. 50 gr.

Tarnów czci stulecie zgonu poety. Dnia 12-go października obchodzi Tarnów uroczyście setną rocznicę zgonu poety Kazimierza Brodzińskiego, który był uczniem I. Gimnazjum. — Program uroczystości następujący:

O godz. 9: Uroczyste nabożeństwo w Katedrze, celebrowane przez JE. Ks. Bisk. Dra Lisowskiego.

O godz. 10: Pochód przed I. Gimnazjum, złożenie wieńca, potem wpisywanie do księgi pamiątkowej.

O godz. 11.30: Akademja w sali kina TSL. „Marzenie“.

O godz. 19: Sielanka „Wiesław“ w sali Domu Żołnierza Polskiego, ul. Nowodąbrowska.

Z życia Oddziału Pocztowego P. W. Tutejszy Oddział Pocztowego Przysposobienia Wojskowego wziął udział w strzelaniu w Mościcach na zawodach strzeleckich o mistrzostwo Mościc i uzyskał III-cie miejsce zespołowo, ustępując jedynie przed Bractwem Kurkowem i Z. S. z Mościc.

Tenże sam zespół uzyskał pierwsze miejsce poza konkursem ilością 455 punktów.

Udział w strzelaniu wzięło 14 zespołów.

Członek P. P. W. ob. Bilińska zdobyła pierwsze miejsce w rzucie kulą na zawodach o mistrzostwo wszystkich Okręgów P. P. W. dnia 29 września 1935 r. w Warszawie.

Referat kulturalno-oświatowy zorganizował dwie wycieczki — jedną pieszo do Lipia przy udziale 31 członków, drugą autem do Melsztyna, Czchowa i Okocimia, gdzie w czasie odpoczynku przeprowadzono pogawędki, oraz zagrano w siatkówkę i przeprowadzono bieg 100 m., rzut kulą i granatem.

Pow. Oddział Tow. Walki z Gruźlicą w Tarnowie. Dnia 21 września br. na posiedzeniu Wydziału ukonstytuował się Zarząd Pow. Oddziału Towarzystwa Walki z Gruźlicą w Tarnowie w osobach: prezes Dr Stanisław Goździewski, I. wiceprezes Dr Mieczysław Menderer, II. wiceprezes płk. Maksymiljan Hoborski, skarbnik Eleonora Bardlowa, sekretarz Zofja Czejkowa.

Z urządzeń „Kąpieliska“ korzystało w miesiącach: czerwcu 814 osób, lipcu 554 osób, sierpniu 629 osób, wrześniu 208 osób. W przyszłym roku Zarząd zamierza wybudować basen kąpielowy.

Z Sekcji oświatowej TSL. w Tarnowie. Dnia 30 września br. odbyło się posiedzenie Sekcji oświatowej TSL. pod przewodnictwem inspektora szkolnego Fr. Tomaszkiewicza. Na posiedzeniu ustalono plan pracy na rok 1935/36, który obejmuje: prowadzenie Centrali bibljotek ruchomych, zorganizowanie Koła prelegentów, przeprowadzenie konkursów dobrego czytania, zorganizowanie w Tarnowie Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego TSL., oraz organizację nowych Czytelń TSL. w Zaczarniu i Łękawce.

Przeciw Czechom. Prześladowania Polaków na Śląsku nad Olzą nie ustają. Aresztuje się w dalszym ciągu naszych działaczy społecznych, nauczycieli, rozwiązuje się kluby sportowe i nakłada kary na ich członków.

Przeciw tym represjom czeskim opowiedziało się społeczeństwo tarnowskie w dniu 3 października br. przez wspaniałą manifestację z dworca kolejowego przez ul. Krakowską na pl. Kazimierza W., gdzie wysłuchano ognistego przemówienia p. prof. Mundały.

IV. Wystawa Ogrodnicza w Tarnowie, urządzona staraniem Okręg. Tow. Rolniczego w sali Tow. Kurkowego i Ogrodzie Strzeleckim, została otwarta w dniu 4 bm.

Przedstawicieli władz i zebranych gości powitał prezes OTR. p. A. Chilewski, poczem przemówił p. starosta Lissowski, dokonując otwarcia wystawy. Po przemówieniu rolnika Galasa z Ryglic zabrał głos Dyr. DIAK. Ks. Karol Pękala, zapewniając w krótkich a zwartych słowach zebranych gości o przychylnem odnoszeniu się duchowieństwa powiatu tarnowskiego do pracy przysposobienia rolniczego (p. r.) naszej młodzieży bez względu na jej przynależność organizacyjną.

Na wystawie połączono wraz z pokazem owoców targi na drzewka owocowe, reklamując cztery świetne w naszym powiecie Szkółki drzewek, a to: X. R. Sanguszki w Tarnowie, Hr. T. Łubieńskiego w Zassowie, O. T. R. i Państw. Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie.

Interesujący jest też dział pszczelarski i ogrodniczy Tarn. Szkoły Ogrod., oraz wystawa płodów rolniczych — pięknych zbiorów zespołów p. r. naszej wiejskiej młodzieży. Jej eksponaty zajmują 60% miejsca w wystawie. W gronie zespołów p. r. nasze K. S. M. męskie i żeńskie wystąpiły wcale dobrze.

Wystawa trwa do 13 października br.

Zapomniana sprawa. Mało ludzi, przechodząc obok więzienia tarn., zdaje sobie sprawę, że mury tego budynku mieszczą około 1000 osób, które społeczeństwo usunęło z pośród siebie. Kto miał możność obserwować bliżej tryb życia więźniów, ten wynosił zawsze wrażenie przygnębiające, dochodził do wniosku, że dusza więźnia, warunki jego życia, to szeroki teren pracy, że potrzeby jego materjalne, a zwłaszcza moralne są bardzo wielkie. Chociaż więźniowie (w dużym procencie młodzież) zostali za przestępstwo pozbawieni wolności, przez to samo jednak nie powinni być pozbawieni opieki naszej, owszem tem więcej na nią zasługują, im potrzeby ich są większe. Zaniedbania, popełnione wobec nich przez rodziców, czy przez społeczeństwo musimy naprawić i błądzącym wskazać lepszą drogę życia. Zadanie to chce spełnić Patronat Opieki nad więźniami, a zwołując Walne Zebranie, zaprasza wszystkich, komu ta sprawa leży na sercu, do sali Towarzystwa Kasynowego, ul. Wałowa 10, w dniu 17 bm. na godzinę 5 popołudniu.

Zarząd Patronatu Opieki nad więźniami w Tarnowie.

MYŚLI NA CZASIE.

„W naszej epoce zdolność do pracy zorganizowanej jest jedną z najpotrzebniejszych zalet.

Czyż to jest jakieś fatalne prawo, że źli w swojej nienawiści stanowią zwartą jedność, a ludzie dobrej woli nie umieją się jednoczyć?“... (Plus).

RZECZY CIEKAWE.

Bomba przeciwpożarowa. We Włoszech wynaleziony został nowy aparat przeciwogniowy, bomba, której trzon blaszany zaopatrzony jest w nici celuloidowe. Pod działaniem ciepła do 135° celuloid zapala się, wskutek czego bomba staje w płomieniach i wybucha, wyrzucając pył, który tłumi płomień. Bomba działa automatycznie, jako przyrząd ostrzegawczy; wybuch jej stanowi sygnał alarmowy. Szczegóły budowy trzymane są oczywiście w tajemnicy.

Walka z rakiem. W Paryżu odbył się kongres Międzynarodowej Unji dla zwalczania raka, założonej w roku 1933 w Madrycie. Unja ma wydawać w sześciu językach czasopismo naukowe pod tytułem: Akta Międzynarodowej Unji dla Zwalczania Raka. Pozatem wybrano dwie komisje dla klasyfikacji nowotworów i dla statystyki raka.

Kto czem wojuje. Prasę żargonową całego świata obiegła niedawno następująca wiadomość:

„W roku 1933 zawarto w Tel-Awiwie w Palestynie 1193 śluby, rozwodów zaś przeprowadzono 212. W roku następnym 1934 ślubów zawarto 1374, rozwiodło się zaś 329 par małżeńskich, przyczem tendencja rozwodowa stale wzrasta nietylko w Tel-Awiwie, nietylko w Palestynie, ale wśród Żydów w całej diasporze".

Z okazji tej statystyki prasa żydowska uderza na alarm. Okazuje się, że już oddawna poczęła zaznaczać się demoralizacja rodziny żydowskiej. Żyd, t. zw. inteligentny, od stulecia odstępował od swoich nakazów religijnych, co się zaznaczało przedewszystkiem w organiczaniu ilości dzieci w jego rodzinie. Lecz żyd ciemny, żyd z ghetta trzymał się twardo tradycji i przepisów zakonu. Propagandę demoralizacji szerzono wśród chrześcijan, lecz wewnątrz swego społeczeństwa przestrzegano surowości obyczajów.

Dziś tą obłuda poczyna się mścić. Coraz częściej słyszy się o rozprzężeniu obyczajowem wśród żydostwa. Świadomi rzeczy przywódcy nawołują do naprawy stosunków. Wybitny działacz z Haify H. Schachtel, prorokując „początek końca narodu żydowskiego", zaleca odciągnięcie żydów od miast i przemysłu, a osiedlanie na ziemi.

Dom wybudowany w ciągu 11 godzin. W East St. Louis (Stany Zjednoczone) architekt W. C. Carl wybudował dom w ciągu 11 godzin i wygrał zakład o sporą sumę 10.000 dolarów.

O godz. 7 rano teren budowy był jeszcze zarośnięty trawą, o godz. 9 założono już fundamenty, o godz. 12 mury wyciągnięto pod dach i blacharze przystąpili już do pokrywania dachu, jednocześnie zakładano w domu instalację, podłogi, okna i t. p. Wreszcie przystąpili do pracy malarze i punktualnie o godz. 6 popołudniu mała willa była już ukończona od a do zet. Zajechał furgon meblowy, powstawiano rzeczy, a o 7 wieczorem zaproszeni goście i świadkowie zakładu zasiedli do stołu, zastawionego obficie jadłem i napojami.

To się nazywa rekord szybkości! Po amerykańsku!

Czekoladki nazwane „abisynkami". Ostatnio pewien właściciel fabryczki czekolady zwrócił się do władz z prośbą o zarejestrowanie nowej nazwy czekoladek „abisynka". Czekoladki posiadają rysunek, przedstawiający piękność abisyńską. Abisynja, jak widać, wchodzi w modę!

Adaś Pociecha.

Było to już dawno, dawno temu. Jeszcze byłem wtedy kawalerem i mieszkałem na wsi na poddaszu, czyli na pierwszem piętrze pod strzechą.

Sam sobie byłem kucharzem. Wstawałem o świcie, biegłem do pobliskiej mleczarni, potem warzyłem sobie śniadanie. Słoninę smażyłem na smalcu, kawę krasiłem masłem i żyłem jak Robinson Kruzoe.

Największy jednak kłopot miałem z obiadami. Przy ich sporządzaniu zawsze coś sfuszerowałem. To kartofle rozpłynęły się we wrzącej wodzie, to znowu wiecznie żywa ryba uciekała z patelni, protestując przeciw zbyt wysokiej temperaturze. Dość już miałem tego. Postanowiłem się przenieść do miasta. Obszedłem wszystkie restauracje, jadłodajnie, tanie kuchnie, ażem znalazł, czegom szukał.

Na pobrudzonej szybie wystawowego okna śmiał się malowany, pyzaty kucharz i sztywną jak deska ręką zapraszał do wnętrza. Pod nim rozmazał się na stole koślawy napis: „Tak się jada, jak u matki. Obiad z pięciu dań 60 groszy!"

Otworzyłem energicznie drzwi, usiadłem za stołem... i na całe gardło wołam:

— Panie starszy, obiad, ten z pięciu dań!

Kelner postawił na stole talerz grochówki, którą można było siekierą rąbać. Ciężko sapiąc zmordowałem pierwsze danie i zawołałem o drugie.

Kelner przyniósł znowu talerz grochówki.

— Panie starszy, to tak do pięciu grochówka będzie?

— Może być i zupa z marchwi, jak pan łaskawy sobie życzy...

Westchnąłem i zabrałem się do drugiego dania. W pewnym momencie coś zgrzytnęło mi w zębach. Wyjąłem ostrożnie, obejrzałem pod światło i stwierdziłem, że był to guzik od spodni. Zrobiłem piekło, zaalarmowałem całą służbę i rodzinę właściciela.

— Co to za porządek? Guzik od spodni w grochówce!

— A cóż pan chce za 60 groszy w zupie cały garnitur?!

Odchorowałem to upokorzenie i jeszcze dziś, gdy sobie wspomnę te 60 groszy, które musiałem zapłacić za pierwsze i drugie wydanie grochówki, płakać mi się chce. Wszystko przez ten nieszczęsny guzik.

Dział gospodarczy

Jak poznać dobrą dojkę.

Rasa, indywidualność (zaleta danej krowy), żywienie i pielęgnacja odgrywają najważniejszą rolę w wydajności zwierząt. Oprócz ukrytych właściwości i cech, zewnętrzne oznaki mleczności krów mogą dać rękojmię wartości zwierzęcia.

Dobrą dójkę charakteryzują następujące cechy: zachowanie się spokojne, łagodne, spojrzenie żywe. Wygląd samicy: tułów długi, szeroki w części środkowej i tylnej, kościec średniej budowy, bardziej płaski. Skóra cienka, średnio twarda, przesuwalna, układająca się we fałdy, pokryta włosem cienkim, błyszczącym. Wymię duże, o tkance gruczołowej, a nie mięsiste. Po wydojeniu wymię winno opaść we fałdy i być miękkie. Żyły tak zwane mleczne, podbrzuszne wielkie i szerokie, zakończone głębokim dołkiem mlecznym, uchodzą za dobrą oznakę mleczności. Rozstawienie ostatnich żeber winno być na 4 palce szerokości. Ogon długi i cienki.

Wskazówki powyższe zorjentować mogą rolnika, zwłaszcza przy kupnie krowy, należy je więc zapamiętać i wszystkie oznaki mleczności przy porównaniu przejść pokolei i porównać na bydlęciu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pożyczki na budowę spichrzy dla przechowania zapasów zboża w Polsce będą udzielane powiatowym związkom samorządowym i spółdzielniom rolniczo-handlowym. Czas spłaty pożyczek na budowę ustalono na 40 lat. Pożyczek będzie udzielał Bank Rolny.

Podania w sprawie podatku gruntowego, przedłożone władzom skarbowym z prośbą o zniżenie wymiaru podatku wskutek zmniejszenia ogólnego obszaru, mają być obecnie szybko załatwione, najpóźniej w przeciągu jednego roku.

Wojna włosko-abisyńska stwarza dla polskiej produkcji przemysłowej i rolniczej nowe możliwości zbytu. Włosi wykazują duże zainteresowanie dla zakupów skór gotowych i wyrobów ze skór. Poza tem płody rolne, a zwłaszcza przetwory mięsne, konserwy, będą mogły znaleźć rynek zbytu.

Pogłowie koni w Polsce, według obliczeń na 30 czerwca br., wynosiło 3 milj. 762 tys. sztuk, pogłowie bydła wzrosło do 9 milj. 696 tys. sztuk, trzody spadło na 6 milj. 703 tys. sztuk, owiec wzrosło na 2 milj. 783 tys. sztuk, kóz wzrosło na 354 tys. sztuk.

Ceny zwierząt. W Krakowie na targu płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy 54—38 gr;. jałówki 67—50 gr.; cielęta 1 zł. do 55 gr.; świnie 1 zł. 27 gr. do 98 gr. Spędy zwierząt były słabe.

Brak żywności w Niemczech daje się silnie odczuć ludności miejskiej. Od jakiegoś czasu brak jest zupełnie zwierzęcych tłuszczów, słoniny, sadła, — daje się też odczuwać brak masła, a najgorzej jest z mięsem, którego nie można kupić. Brak jest nawet margaryny. Ceny tych artykułów poszły w górę. Słychać, że na zimę zostaną wprowadzone karty żywnościowe, jak podczas wojny. Tymczasem Niemcy nie bardzo się kwapią u nas zakupywać produkty rolnicze. Może wkrótce zawarty będzie traktat handlowy polsko-niemiecki, który pozwoli na wywóz z Polski środków żywności, a przez to dla naszych rolników poprawi się konjunktura.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. S., Grochowe. Dziękujemy za cenne uwagi i wiadomości. Wykorzystamy je w miarę czasu i miejsca.

K. S. K., Lipiny. Artykuł umieścimy w następnym numerze.

F. M., Tarnów. Serdecznie dziękujemy. Skorzystamy w wyjątkach. Prosimy o coś na przyszłość.

J. D., Tarnów. Oburzenie Pańskie bardzo słuszne. Najlepszem lekarstwem w danej chwili będzie katolicki czyn, na jaki już Sz. P. się zdobył.

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł., półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. 404.750

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441.

Wydawca i odpow. red.: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3, pod zarządem St. Starostki